WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 1 września 1938 Nr 241

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Jeśli Henlein odrzuci...

Lord Runciman ma w zanadrzu jeszcze jeden plan

Londyn. 1. 9. (L) „Daily Express" donosi, że nowy czeski plan w kwestii samorządu, przedłożony jako podstawa do rokowań z Niemcami sudeckimi jest w istocie rzeczy planem lorda Runcimana. Główne zasady tego planu, który przewidywać ma podział Czechosłowacji na 23 kantony samorządowe, zasugerowane zostały Czechom przez lorda Runcimana. — Plan ten przywieziony został w ubiegłym tygodniu do Londynu przez Ashtona Gwatkina, który omówił go z lordem Halifaxem. Obecnie dalsze losy tego planu zależą od Henleina — którego wypowiedzenia się oczekują w Londynie w ciągu najbliższych 48 godzin.

„Daily Mail" jednak twierdzi, że gdyby Henlein odrzucił nowe koncepcje Pragi, to lord Runciman przedstawi swój własny plan załatwienia sporu i zaproponuje obu stronom kontynuowanie dyskusji na tej podstawie.

Szczegóły audiencji henleinowców u prez. Benesza

Praga, 1. 9. W związku z audiencją posła Kundta i dr. Sebekowskiego, którzy należą do umiarkowanego skrzydła SDP. u prezydenta republiki Benesza, nastąpiło w kołach politycznych pewne uspokojenie, do czego przyczyniły się także wyniki wtorkowego posiedzenia gabinetu brytyjskiego. Głównym tematem rozmowy posła Kundta z prezydentem Beneszem była sprawa ustalenia wspólnej platfomy celem umożliwienia prowadzenia dalszych rokowań SDP z rządem.

Poseł Kundt miał oświadczyć prezydentowi Beneszowi, że SDP nadal niezłomnie stoi na gruncie żądań karlsbadzkich i pod tym punktem widzenia pragnie przystąpić do rokowań nad projektem rządowym. Prezydent Benesz miał to oświadczenie przyjąć do wiadomości. Jako interesujący szczegół należy dodać, że fakt rozmowy posła Kundta z prezydentem Beneszem został z nieznanych powodów zdementowany w Londynie przez posła czechosłowackiego Masaryka. Audiencja u prezydenta republiki miała charakter prywatny.

Już od dłuższego czasu prowadzone były zakulisowe rozmowy z niektórymi osobistościami z SDP oraz kół, zbliżonych do tego stronnictwa. Chodziło o wywarcie w ten sposób presji na prezydium SDP, które jedynie decyduje o polityce tego stronnictwa, a gdzie przeważa wpływ radykalnego skrzydła, reprezentowanego przez Henleina, Franka i Sandtera. Na uwagę zasługuje też fakt, że w czasie audiencji u prezydenta Benesza nie było premiera Hodży.

Według informacji tutejszych kół politycznych, decyzja SDP w sprawie dalszych rokowań zapadnie już dziś. Nie brak jednak głosów, utrzymujących, że Niemcy sudeccy odkładać będą decyzję do obrad kongresu narodowo-socjalistycznego w Norymberdze, gdzie złożone być mją oświadczenia w sprawie Czechosłowacji.

Rady pod adresem Czechosłowacji

O jak najszerszą autonomię. -- „Times" o polityce brytyjskiej wobec Niemiec

Londyn, 1. 9. „Times" w artykule wstępnym omawia sytuację Czechosłowacji w związku z wtorkową naradą ministrów brytyjskich.

„Times" stwierdza na wstępie, że rząd brytyjski nie widzi powodu, aby stosunki niemiecko czeskie miały być zerwane, ani też powodu do stosowania jakichś gwałtownych kroków. Nie przesądzając tego, że W. Brytania, chociaż wbrew własnej woli, mogłaby być w pewnych okolicznościach wciągnięta w wir niebezpiecznych komplikacji w Europie, „Times" stwierdza że działalność ministrów brytyjskich w ostatnich kilku dniach nie zawierała żadnych nieprzyjaznych zamiarów wobec Niemiec.

Przeciwnie, rząd brytyjski starał się usilnie wykazać ponad wszelką wątpliwość, iż nie zaniechał, ani też nie zamierza zaniechać środków porozumienia z rządami i narodami, które niezależnie od swych ustrojów i polityki wewnętrznej, gotowe są stosować zasadę wzajemności na polu międzynarodowym.

Spór niemiecko czeski nie zaważył na względach, które kierują polityką brytyjską — oświadcza „Times". Rząd brytyjski uważa, że możliwości pojednania nie zostały jeszcze wyczerpane. Badanie metod prowadzących do wyjścia z impasu dopiero się rozpoczęło. Dużo będzie zależeć od odpowiedzi, jakiej udzieli Henlein na ostatnie propozycje czeskie. Rząd brytyjski nie ofiarował i nie jest w możności ofiarować konkretnych rozwiązań trudności w Czechosłowacji. Formuła porozumienia musi być uzgodniona przez strony bezpośrednio zainteresowane i to bez zbytniej zwłoki.

W Anglii nigdy nie było wątpliwości co do rodzaju ustępstw, wymaganych od rządu czechosłowackiego. Cała opinia publiczna Anglii bez względu na przekonania polityczne, zgadza się, iż udzielenie znacznego zakresu autonomii mniejszościom w Czechosłowacji było już dawno konieczne. Odrzucenie żądania autonomii jedynie dlatego, że nie da się ono pogodzić z bezpieczeństwem państwa, może być już nadwyrężeniem tego bezpieczeństwa.

Żaden realny obserwator wewnętrznych i zewnętrznych stosunków w Czechosłowacji (a nie można ich traktować niezależnie od siebie) nie może przypuścić, aby mężowie stanu tego państwa zadawalniali się chwiejną równowagą, ani też nie może sądzić, aby niepewna jedność, oparta o równowagę sił europejskich, mogła być określana jako bezpieczeństwo. Im dalej partie czeskie gotowe są pójść na drodze udzielenia autonomii, im większy stopień zgody innych narodowości da się uzyskać dla współpracy we wspólnym ustroju, tym mniej żywotność tego ustroju będzie zależna od zewnętrznej pomocy i zewnętrznych zapewnień.

Niezależnie od trudności, na jakie napotykały od czasu do czasu stosunki brytyjsko-niemieckie — pisze w końcu „Times" — kanclerz Hitler nigdy nie wahał się publicznie wyrażać przekonania, że stosunki te zawsze zmierzają do przyjaźni i współpracy. W licznych enuncjacjach stanowczo odrzucił on ideę, że wojna jest nieuniknione oraz zarzuty, że Niemcy do niej dążą. Polityka brytyjska jest uzupełnieniem oświadczeń kanclerza.

Dlaczego piekarz Ostrowski zbił i skopał bezbronnego Żyda

Warszawa, 1. 9. Niezmiernie charakterystyczna sprawa znalazła się wczoraj przed Sądem Okręgowym, gdzie ławę oskarżonych zajął piekarz Ostrowski, zamieszkały w Pułtusku, pod zarzutem okrutnego pobicia i skopania przypadkowo spotkanego na szosie Żyda, 24-letniego Ajzyka Zalcmana.

Ostrowski rozwozi stale pieczywo własnym furgonem w okolicy Pułtuska i — jak mówił przed Sądem — zawsze mu się ogromnie spieszy, gdyż chodzi o to, żeby pieczywo było doręczone na czas odbiorcom.

Podczas jednej z tych spiesznych podróży napotkał na szosie jadącego wozem handlarza Ajzyka Zalcmana.

Jak twierdzi Ostrowski, szosa w tym miejscu była wąska i nie mógł wyminąć Zalcmana, zażądał więc, aby Zalcman ustąpił mu z drogi Gdy jednak Zalcman nie dość szybko spełnił żądanie, rzucił się nań z biczyskiem i zaczął go okładać. Zalcman podciął konia, aby się salwować ucieczką, a wówczas Ostrowski pogonił za nim. Handlarz spadł z wozu, Ostrowski zaś dopadł do niego i bił leżącego do utraty przytomności, okładał go biczem i kopnął w brzuch. Dopiero, gdy nadbiegli jacyś ludzie, Ostrowski porzucił swą ofiarę.

Tak się stało, że mimo przewiezienia Zalcmana do szpitala dochodzenie zostało wszczęte dopiero po dwóch miesiącach, a wtedy Ostrowski, przyznając się do pobicia, oświadczył, że reagował tylko na obrazę... narodu polskiego, jakiej dopuścił się przypadkowo spotkany handlarz. Zalcman, gdy Ostrowski zażądał od niego, aby ustąpił mu z drogi, wołał pono: „Ty chamie, polska świnio!"

Z wersją tą Ostrowski wystąpił też na rozprawie przed Sądem okręgowym. Oskarżony czuł się na sali sądowej zupełnie swobodnie, raz po raz podkręcał wąsa i przytaczając słowa rzekomo wypowiedziane przez pokrzywdzonego, „ilustrował" je pewnym akcentem.

— Tak, panie sędzio ten Żyd świergotał — mówił, wywołując uśmiechy na twarzach swych przyjaciół, zgromadzonych w sali sądowej.

— Przyznaję się, panie sędzio, że tego Żyda uderzyłem, ale przecież jak mnie tak powiedział, to we mnie krew zagrała, bo przecież człowiek o tę Polskę walczył i teraz Żyd znieważa...

Sędzia: A dlaczego oskarżony nie złożył skargi, że pokrzywdzony obraził Naród Polski, skoro to tak oskarżonego wzburzyło?

Na to pytanie oskarżony nie był przygotowany. Nie znalazł też na nie odpowiedzi.

Świadkowie w całej pełni odzwierciedlili zajście zgodnie z tym, jak zostało ono przedstawione w akcie oskarżenia.

Świadkowie odwodowi, powołani przez oskarżonego, nie widzieli absolutnie, aby Ostrowski ciężko bił Zalcmana, natomiast mieli słyszeć z odległości 80 metrów(!) że Zalcman użył słów „polska świnia".

W tych warunkach po przeprowadzonej rozprawie Sąd Okręgowy, uznając winę oskarżonego za całkowicie udowodnioną, wydał wyrok skazujący Ostrowskiego na 8 miesięcy więzienia.

Kara nie została zawieszona.

Sąd zasądził ponadto na rzecz Zalcmana zgłoszone przez niego powództwo cywilne tytułem zwrotu kosztów leczenia, oraz 100 zł. tytułem odszkodowania za krzywdę moralną.

Skazany zapowiedział apelację.

Nie osiągnięto jeszcze porozumienia w konflikcie sowiecko-japońskim

Moskwa. 1. 9. (R) Ambasador japoński Szigemitsu odbył dziś rozmowę z kom. Litwinowem w sprawie delimitacji w obszarze jeziora Hasan, na pograniczu sowiecko koreańskim. — Porozumienia w sprawie dokumentów, na jakich mają się oprzeć prace komisji delimitacyjnej, dotychczas nie osiągnięto.

Żywioły mszczą się na Japonii...

Straszliwy tajfun nad Tokio

Tokio. 1. 9. (R) Gwałtowny tajfun, który wczoraj z rana szalał nad Tokio, posuwał się w kierunku północnym od wyspy Haczijoszi ma na Pacyfiku i nawiedził Tokio około godziny 3-ej nad ranem. Tajfunowi towarzyszył ulewny deszcz. Część miasta tonie w ciemnościch. Sto domów na przedmieściu Tokio Omori stoi pod wodą, ponieważ wszystkie rzeki wezbrały z powodu ulewnych deszczów. — Również pozbawiona jest światła Jokohama z powodu uszkodzenia elektrowni. Szybkość wiatru w Jokohamie dochodziła do 32 m na sekundę, zaś w Tokio do 22 m.

200 domów stoi pod wodą w m. Kameido w pobliżu stolicy. Straty materialne są bardzo wielkie. Dotychczas nie ma wiadomości o ofiarach ludzkich. Ośrodek tajfunu minął Tokio, przesuwając się w kierunku północnym. Podkreślają zbieg okoliczności, że klęska tajfunu nawiedziła Japonię w 15-tą rocznicę trzęsienia ziemi, które w r. 1923 zniszczyło Tokio i Jokahamę.

Wykłady dla b. ministrów -- w Dachau

Wiedeń 1. 9. PAT. Według wiadomości, nadchodzących z obozu odosobnienia w Dachau, pracuje tam w kopalniach m. in. b. austriacki minister Hernbestal. W Dachau urządzono odczyty dla więźniów. B. naczelny redaktor liberalnej gazety wiedeńskiej „Der Tag" Kalmar prowadzi wykłady o ideologii narodowo - socjalistycznej. Słuchaczami kursów są wszyscy dawni ministrowie i politycy austriaccy. Kursy te odbywają się z nakazu partii narodowo - socjalistycznej.

Ambasador Henderson



Ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson odegrał wybitną rolę podczas ostatnich rozmów dyplomatycznych w Londynie, w czasie których omawiany był konflikt sudecki.

Zakończenie sprawy członków Zarządu Centr. ZW. Ociemniałych Żydów

Warszawa, 1. 9. Na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się wczoraj kilkakrotnie odraczana sprawa pp. Zdzisława Lewkowicza, Izaaka Bluma i Józefa Rubinsztejna, którzy byli inicjatorami powołania do życia Centr. Zw. Ociemniałych Żydów. Związek ten wszakże nie został zarejestrowany przez władze administracyjne z uwagi na istnienie już organizacji ociemniałych o podobnych zadaniach i założeniach. Nim jednak nastąpiła odmowa zarejestrowania związku, oskarżeni znaleźli się w posiadaniu kilkuset złotych, zebranych w drodze składek na potrzeby powstającej organizacji.

Oskarżono ich o przywłaszczenie tych pieniędzy, przy czym z oskarżeniem wystąpili członkowie organizacji ociemniałych już istniejącej. Oskarżeni udokumentowali dowodami pisemnymi, iż zebrane pieniądze zostały należycie wydatkowane i ekspertyza buchalteryjna również nie ustaliła żadnych braków o charakterze kryminalnym.

W tych warunkach Sąd Grodzki wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Policjant z Pułtuska skazany na 4 lata więzienia za pobicie aresztowanego chłopca

Warszawa, 1. 9. Sąd Okręgowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Pułtusku rozpoznawał wczoraj sprawę policjanta Chotomskiego, oskarżonego o spowodowanie śmierci aresztowanego przezeń chłopca nazwiskiem Gałązka.

Gałązka aresztowany był pod zarzutem kradzieży roweru i — jak ustalono w toku dochodzenia — policjant, badając go, użył pałki gumowej, którą trzykrotnie uderzył chłopca w głowę.

Skutkiem uderzenia chłopiec doznał pęknięcia czaszki, co początkowo spowodowało paraliż prawej części ciała i utratę mowy, następnie zaś zgon pobitego.

Chotomski nie przyznawał się do winy, twierdząc jedynie, iż uderzył chłopca po rękach.

W toku przewodu sądowego ustalono ponadto, że Chotomski starał się wpłynąć na kolegę — policjanta, który znajdował się w tym samym pokoju, aby uzyskać potwierdzenie dla swych zeznań.

Sąd, uznawszy winę oskarżonego za całkowicie udowodnioną, wydał wyrok, skazujący policjanta na 4 lata więzienia.

Waszyngton, 31. 8. (R). Wodnosamolot „Lieutenant de Vaisseau Paris" przybył tu o godz. 19.20.

Z PRASY ŻYDOWSKIEJ

Dookoła walki o orientację w polityce zagranicznej

„Moment" konstatuje w artykule Emanuela wzrost ruchliwości czynnych w kraju obozów politycznych. Ruchliwość ta pozostaje w związku nie tylko ze zbliżającymi się wyborami komunalnymi. Miarodajna jest tu polityka zagraniczna i napięcie, jakie ogarnęło Europę ze względu na nieustanne tarcia między „osiami" Berlin — Rzym i Londyn — Paryż. Jeszcze żyje w świecie wiara w logikę i zdrowy rozsądek, ale w obecnej chorobliwej atmosferze logika jest pierwszą kandydatką do zamknięcia w obozie koncentracyjnym. Głos zdobywa historia, podrażnione instynkty, dzikie szaleństwa i nastroje jednostek. Katastrofa nie jest prawdopodobna, ale jednak możliwa.

„W obliczu tak strasznej możliwości Polska musi być gotowa. Nie tylko polityka polska, lecz także naród, ze wszystkimi swymi warstwami i klasami. Oto jest sens ruchliwości w społeczeństwie. Rząd chce się zapoznać z nastrojami nurtującymi lud, zwłaszcza masę chłopską. W prasie znajdują wyraz rozmaite orientacje w stosunku do polityki zagranicznej. Pomimo, iż Polska sąsiaduje od zachodu i wschodu z państwami, posiadającymi tylko jedną partię — zdołała ona jednak utrzymać u siebie w kraju stronnictwa i różnice zdań, jak również polemikę między partiami i organami prasy".

Na plan pierwszy wysunęła się sprawa stosunku do Ligi Narodów. Prasa rządowa broni obecnej polityki min. Becka, określając ją jako realną. Opozycja — z prawicy i lewicy — chciałaby widzieć większą wierność dla Ligi Narodów. Tkwi za tym głębsza różnica zdań. Idzie o orientację na „naturalnego sojusznika". Kto ma nim być w danej chwili? — Oto pytanie.

„Nie ulega wątpliwości — pisze autor — że tradycyjna przyjaźń polsko - francuska, jak również głęboko zakorzeniona miłość do wolności i ustroju demokratycznego — nie mogą być odepchnięte lub zignorowane nawet w obliczu ważkich argumentów polityki realnej. Kierownicy obecnej polityki polskiej którzy liczą się z najbliższymi sąsiadami Polski, napotykają od czasu do czasu na poważne trudności. Sąsiad zachodni bowiem często czyni takie kroki, które wprawiają w zakłopotanie najbliższych nawet jego przyjaciół; z drugiej strony przychodzi z głębin ludu zew do zacieśnienia sojuszu z Francją".

Z tych względów dojrzewa coraz bardziej myśl wielkiej konsolidacji wewnętrznej. W takich czasach nie mogą istnieć obozy, które zwalczają się nawzajem i muszą kultywować w kraju nienawiść i jad, jako jedyne materiały odżywcze. Większa odpowiedzialność ze strony obywateli w stosunku do państwa, a równocześnie — większe zrozumienie ze strony państwa w stosunku do wszystkich jego obywateli, — oto naczelne postulaty obecnej poważnej chwili.

Czy wiceprezydent miasta może zniżać lub umarzać grzywny orzeczone nakazem karnym?

Tarnów 1. 9. (t) Przeciw b. wiceprezydentowi miasta p. dr Silbigerowi wytoczyła Prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie akt oskarżenia, zarzucając mu, że w czasie od lutego 1935 do 16 listopada 1935 działając na szkodę interesu publicznego jako wiceprezydent miasta przekroczył swą władzę, zniżając bądź umarzając grzywny, orzeczone nakazami karnymi, wydanymi w postępowaniu karno - administracyjnym w celu osiągnięcia dla osób skazanych korzyści majątkowej lub osobistej, polegającej na nie odcierpieniu zastępczej kary aresztu. Akt oskarżenia wylicza 38 osób, którym p. dr Silbiger miał umorzyć względnie obniżyć kary.

P. dr Silbiger tłumaczył się w śledztwie tym, iż nie zdawał sobie sprawy z tego, że nie wolno mu tego czynić. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Znowu zaostrzona sytuacja wewnętrzna we Francji

Paryż, 1. 9. (A). Opublikowanie dekretów uchwalonych przez radę ministrów, a przeprowadzających zmiany w przepisach o 40-godzinnym tygodniu pracy, wywołało prawdziwą burzę w kołach skrajnej lewicy francuskiej, a przede wszystkim wśród komunistów. Sfery te są wyraźnie zaskoczone niezwykłą stanowczością premiera, który dwom najważniejszym dekretom nadał natychmiastową moc obowiązującą, wychodząc z założenia, że stanowią one tylko interpretację ustawodawstwa dotychczasowego i nie są normami nowymi, któreby musiały przejść przez obrady parlamentu. Natychmiast po ukazaniu się dekretów w Dzienniku Ustaw, poszedł w ruch cały wielki aparat syndykalistycznych organizacji robotniczych. Już rano zebrał się zarząd Unii syndykalistycznej okręgu paryskiego, gdzie zredagowano komunikat, określający dekrety rządowe jako pogwałcenie prawa i zamach na zdobycze socjalne klasy robotniczej, wzywając proletariat francuski do bezwzględnej walki.

Następnie zarząd Unii uchwalił zastosować szereg środków praktycznych, mających na celu energiczne przeciwstawienie się bezprawiu. Przede wszystkim więc w nadchodzący piątek odbędzie się w Paryżu pod gołym niebem wielka demonstracja mas robotniczych, organizowana wspólnie z naczelną federacją pracy, którą wezwano też do szybkiego zwołania nadzwyczajnej sesji ogólnej rady federalnej. W całym kraju prowadzona ma być w szerokim zakresie akcja protestacyjna przy pomocy wieców, konferencji, afiszów i t. p. Wreszcie sekretariat C. G. T. zwrócić się ma do międzynarodowej federacji syndykatów z żądaniem sprecyzowania stanowiska proletariatu międzynarodowego wobec zagadnienia obrony 40-godzinnego tygodnia pracy we Francji.

Ogólnie biorąc, sytuację ocenia się w kołach parlamentarnych i prasie, mimo wszystko, optymistycznie, przypuszczając że konflikt zakończy się jeszcze jednym zwycięstwem premiera. Wśród mas robotniczych akcja premiera Daladiera zyskuje sobie bowiem coraz więcej zwolenników, gdyż wpływy skomunizowanych organizacji syndykalistycznych ostatnio zmalały. Próbę sił stanowić będzie niewątpliwie manifestacja robotnicza, zapowiedziana na piątek.

Niemcy pozbawione zboża bułgarskiego!

Warszawa. 1. 9. (A) Rząd angielski dokonał ogromnych zakupów zboża bułgarskiego, zawierając kontrakt na przeszło 50 proc. tegorocznych zbiorów tego kraju. Właściwa waga tej transakcji wyjaśni się dopiero wtedy, gdy przypomnimy sobie, że dotychczas 60 proc. swych zbiorów zboża Bułgaria sprzedawała Niemcom. W roku bież. Rzesza nie dostanie więc w ogóle zboża bułgarskiego. Jest to dalszy ciąg kontrofensywy francusko angielskiej przeciw „Drang nach Süden" Trzeciej Rzeszy, dążącej do opanowania ekonomicznego państw basenu naddunajskiego: Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii.

W tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że Rumunia dzięki zakupom przez Anglię całej jej produkcji naftowej wyzwoliła się spod gospodarczej hegemonii Niemiec, obecnie zaś wyzwala się Bułgaria. Jugosławia ma wszystkie możliwości, by uczynić to samo bowiem Wielka Brytania ma widoki w każdej chwili zawrzeć z nią podobną umowę jak z Bułgarią.

Napad na sklep jubilerski w centrum Nowego Jorku

Nowy Jork. 1. 9. (R) Na sklep jubilerski przy 5 Avenue trzech bandytów na oczach kilku policjantów dokonało śmiałego napadu z bronią w ręku. Zrabowawszy biżuterię wartości 100 tys. dolarów, bandyci zbiegli.

Kupcy tarnowscy radzą nad zniżką cen

Tarnów 1. 9. (t) We czwartek dnia 25 bm. odbyło się w lokalu Zrzeszenia kupców posiedzenie zarządu sekcji sukienniczo - bławatniczej, na którym omówiono sprawę obniżki cen tkanin i innych artykułów bawełnianych w handlu oraz sposób dotarcia tej zniżki do szerokich mas konsumentów.

Zebrani jednomyślnie uchwalili poprzeć akcję rządową a dla celowej i pełnej jej realizacji postanowiono zwołać plenum sekcji w najbliższych dniach.

W sobotę dnia 27 bm. odbyła się w Starostwie konferencja miejscowych sfer kupieckich w sprawie realizacji cen w handlu materiałów bawełnianych w związku z podjętą w tym zakresie akcją czynników rządowych. W konferencji powyższej brali udział jako delegaci kupiectwa żydowskiego prezes Mgr. Spielman oraz M. Balsam, sekretarz sekcji sukienniczo - bławatniczej, którzy solidaryzując się w zupełności z przedmiotową akcją, oświadczyli gotowość jak najszybszego zalecenia członkom Zrzeszenia, aby w związku ze zniżką cen przędzy stosowali przy transakcjach tkaninami i innymi artykułami bawełnianymi odpowiednią zniżkę cen tych artykułów.

Ciągnienie dolarówki

Warszawa. 1. 9. (A) Podczas dzisiejszego ciągnienia 4 proc. Premiowej Pożyczki Dolarowej wylosowano następujące większe premie:

40.000 dol. na numer 662526,
8000 dol. na numer 367400
3000 dol. na nry 230123, 629736, 1003659
1000 dol. na nry 252709, 877380, 1377679, 221190, 345159.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 1. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów): Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 60.50, Węgiel 34.25, Ostrowieckie 64, Cukier 38.25, Starachowice 42.50—43, Lilpop 88. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 85.75, II em. 84.75, 5 proc. konwersyjna 70, 4 i pół proc. wewnętrzna 67.88, 4 proc. konsolidacyjna 67. Tendencja utrzymana.

Włamanie do sklepu kółka rolniczego

W miejscowości Ropa w pow. gorlickim dokonano włamania do miejscowego sklepu kółka rolniczego. Złodzieje rozpruli kasę, z której skradli ponad 2 tys. zł. w gotówce, a ponadto zrabowali znaczną ilość towaru wartości około 500 zł.

Jubileusz 40-lecia królowej Wilhelminy



Królowa - jubilatka odbiera na stopniach swego pałacu defiladę korpusu ochotników.

Marsylia -- miasto humoru i dowcipu

Strajk pracowników portowych w Marsylii zwrócił znowu uwagę społeczeństwa francuskiego na to drugie co do wielkości i ilości mieszkańców miasto we Francji.

Ciekawy jest fakt, że na ogół nie tylko cudzoziemcy, ale i sami Francuzi mają zupełnie błędne pojęcia o Marsylczykach. Literatura i film wypaczyły całkowicie charakter miasta i mieszkańców, dając częstokroć obraz zupełnie niezgodny z prawdą.

Zdawałoby się na przykład, że światowej sławy pisarz Marcel Pagnol jest najlepszym odtwórcą duszy marsylskiej. Tymczasem jednak okazuje się, że Pagnola poprostu, nienawidzą w Marsylii za to, że całkowicie sfałszował psychikę mieszkańców Canebrière.

Niemal na scenach całego świata grano znaną sztukę Pagnola „Marius“, której bohater tęskni do wyjazdu na morze. Tęsknota za podróżami stanowi główny temat rozważań psychologicznych autora, a w rzeczywistości Marsylczycy są żeglarzami i ludźmi morza wyłącznie z konieczności. Żaden Marsylczyk nie odnalazł siebie w bohaterze, opiewanym przez Pagnola. Może właśnie dlatego autor ten, uważany na całym świecie za piewcę Marsylii, w swoim mieście rodzinnym nie cieszy się bynajmniej popularnością.

Kawały marsylskie są najpopularniejszymi anegdotami we Francji. Postacie Mariusa czy Olive'a znane są na wszystkich ziemiach francuskich. Marsylia posiada także całą plejadę aktorów o „reprezentacyjnym“ akcencie, jak Fernandel, Charpin, Alibert, Gorlett, Doumel i inni, którzy za pośrednictwem teatru, filmu i radia rozpowszechniają wesołe kawały, zwane tutaj „galéjades“.

Marsylczycy utrzymują, że słońce, które tak nielitościwie praży w dawnej Phocei, niezwykle ożywczo wpływa na zmysł krytyczny i dlatego mieszkańcy tego wielkiego portu uchodzą za najdowcipniejszych i mają zawsze na wszystko gotową odpowiedź. Z tego też powodu marsylska publiczność teatralna jest najtrudniejsza do zdobycia.

Blady strach pada na aktorów czy śpiewaków, którzy po raz pierwszy mają się zetknąć z tą publicznością. Przejście przez teatr marsylski jest naprawdę próbą ogniową i nie jeden popularny „gwiazdor“ sromotnie został wygwizdany w starym gmachu teatralnym, uczęszczanym przez wyjątkowo trudną i wyrafinowaną publiczność. Niejednokrotnie potrafi ona być okrutna i najmniejszy „kiks“ śpiewaka podkreślony bywa głośnym i ironicznym śmiechem. Ale zato, gdy przejdzie ktoś zwycięsko przez tę próbę, natychmiast stanie się ulubieńcem i żadna publiczność na świecie nie da mu tyle satysfakcji i dowodów uznania!

Skiffista polski w Paryżu

Znany wioślarz polski, wice-mistrz na jedynkach, Jerzy Kepel, startować będzie w regatach międzynarodowych we Francji dwukrotnie, a mianowicie:

11 września b. r. w biegu o puchar Paryża.
18 września b. r. w mistrzostwach Sekwany.

Wioślarz polski w biegu o mistrzostwo Sekwany bronić będzie zdobytego przez siebie dwukrotnie tytułu mistrza w latach 1936 i 1937.

MIGAWKI Z BROADWAY

NEW YORK W DZIEŃ I W NOCY

NOWY JORK, koniec sierpnia.

Podczas męczących upałów ostatnich miesięcy wielką popularność na Broadway zdobył „Biegun Północny“. Właściciele „lodziarni“ najfantastyczniejszymi napisami usiłują ściągnąć pocących się przechodniów do swych lokali. Pominąwszy nęcące plakaty, zachwalające chłód lokalu snobistycznym napisem „Air conditioned“, do czego niekiedy dodane jest jeszcze słowo „scientifically“ (naukowo) najbardziej zaimponował mi gospodarz, który na swym oknie wystawowym umieścił następujący napis: „Lokal chłodzony przez taj fun“. Dookoła tych zachęcających słów wymalowane były wzburzone fale. Rzeczowe uwagi, jak np. „Wewnątrz jest chłodniej o 20 stopni“, lub „Na 60 piętrze temperatura wrze śniowa“ — są na porządku dziennym.

* * *

Prawdziwi bohaterowie ulicy amerykańskiej to delegaci strajkujących, którzy, jak straż przyboczna przed wielkimi pałacami europejskimi, chodzą szybkimi krokami po małej przestrzeni przed frontami sklepowymi, gdzie trwa strajk pracowników. Nie wolno im zatrzymać się ani na chwilę, gdyż wtedy policja ma prawo aresztować ich. Nikt jednak nie może zabronić im spacerowania po ulicy. Chodzą zatem, jak dusze przeklęte, tam i z powrotem, niosąc na ramionach plakat z napisem: „Mr. X. jest nieuczciwy w stosunku do swoich ludzi!“ Co kilka kroków napotyka się taką pikietę strajkową przed jakimś sklepem.

* * *

„Wstąp — zjedz i zapłać, albo i nie zapłać“ — tak napisane jest na szyldzie jednego z automatów na Broadway. Właściciel lokalu w sprytny sposób zaapelował do ambicji ludzkiej. Dokładnie 5 na 100 jego klientów nie płaci rachunku za konsumcję, zato jednak liczni klienci dają o jedną lub dwie monety więcej, aniżeli wynosi ich rachunek zaznaczając przy tym: — „Dla pańskich dar mozjadów!“ — Właściciel automatu robi na tym rzekomo dobre interesy, gdyż sensacyjny napis na jego szyldzie ściąga klientów.

* * *

W godzinach wieczornych cały Broadway lśni od owych przysłowiowych reklam świetlnych wskazujących lokale rozrywkowe. Powszechną uwagę zwraca napis „French Follies“ Wewnątrz setki spoconych mężczyzn, żądnych sensacji, wyczekuje na rzeczy, które mają nastąpić. Tutaj bowiem można zobaczyć ów osławiony „Strip - Tease“. Między filmem a jednoaktówkami występują aktorki, które, przy akompaniamencie podniecającej muzyki wyrachowanymi ruchami rozbierają się prawie do naga. To, co się widzi w małych „boites“ paryskich i innych kabaretach europejskich, jest piekłem dantejskim w porównaniu z unormowaną „niecnotą“ przeznaczoną dla farmerów z Texasu lub Ohio.

W pismach europejskich wypełniano całe stronice artykułami o Strip - Tease. Możliwe że dawniej wyglądało to inaczej. Dzisiaj widowisko to jest tak samo niewinne, jak pisma humorystyczne, sprzedawane podczas antraktów. Pochodzą one z Kanady, a ponieważ nie wolno ich sprzedawać — odaje się je darmo. Trzeba jednak nabyć dodatkowo tabliczkę czekolady.

* * *

Widzimy na Broadway także i prawdziwie sensacyjne wystawy. Jeden z magazynów handluje np. skarbami carów rosyjskich, sprzedanych w swoim czasie Ameryce przez rząd sowiecki. W małych, oświetlonych kulisach wystawowych tego sklepu widać zawsze tylko kilka sztuk. A więc jakiś wspaniały serwis z kolorowymi obrazami, ilustrującymi historię księcia Ruryka; obok obraz z galerii carskiej, wartości wielu tysięcy dolarów, stare instrumenty muzyczne z Azji środkowej i tp. Wspaniałe skarby carskie w sklepie na Broadway, przed którymi kręci się kilka brudnych dzieci murzyńskich i włoski sprzedawca lodów — dziwne zestawienie.

* * *

Od czasu do czasu można także nabyć coś taniego na Broadwayu. Tak np. miasto New York zakupiło niedawno budynek pocztowy na City Hall za jednego dolara. Kosztował on w swoim czasie osiem i pół miliona dolarów. Teraz zostaje zburzony ze względów estetycznych. Każdy mógł go nabyć. Któż jednak zechciałby ponieść koszty, związane ze zburzeniem tego gmachu?

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

4)

Raz jeszcze oglądnął się Bruno Ryszard Hauptmann za miastem swej młodości i swych niepowodzeń. Gniewnie nań patrzył i idąc tak raz pod górę, raz na dół, stracił je w końcu z oczu. Gdy zaświtał poranek — zbieg był już w Dreźnie.

III.

„Wszyscy pasażerowie na pokładzie?" — „115 kajut, 429 trzeciej klasy, 12 amerykańskich obywateli", brzmiała odpowiedź. Kapitan Wurpts miał znowu zły dzień. Znów trzeba jechać tym małym okrętem do Ameryki. Po trzykrotnym zaklęciu „do stu piorunów", dał wreszcie rozkaz odjazdu, chłodny i spokojny jak zwykle, nie zadowolony ze swego losu, który na stare lata kazał mu kierować małym parowcem północno-niemieckiego Lloydu.

Groźne chmury ukazałyby się na obliczu kapitana, gdyby był wiedział, że trzecia klasa obejmowała nie 429, lecz 430 pasażerów. Kapitan niczego tak nienawidził, jak ślepych pasażerów. W tym dniu, w którym wypłacano za nic dewizy, poprzysiągł kapitan Wurpts nienawiść na śmierć i życie wszystkim ślepym pasażerom. Na ten okręt zakradł się Bruno Ryszard Hauptmann. Poszło dużo prościej, niż to sobie wyobrażał, nikt go o nic nie pytał; spieszył z workiem węgla na plecach przez mały mostek, przeznaczony na ładowanie, pewnym, mocnym krokiem, tak, jak gdyby chciał szybko z powrotem zejść z łodzi. Worek z węglem rzucił na bok i przeszedł do trzeciej klasy, bez planu i bez otuchy, lecz spokojnie, z czystym sumieniem człowieka, który oprócz życia nie ma nic do stracenia.

Nikt go o nic nie pytał, nikt do niego nie mówił i nagle czuł pod nogami wibrowanie maszyn, słyszał muzykę pożegnalną na pokładzie, wołania, patrzył przez okno, widział żegnający tłum na lądzie i zdawało mu się przez chwilę, iż już jest tam po tamtej stronie i że już zaczął to, co dla niego było początkiem wielkiego czynu, jakiego pragnął dokonać, by stać się bogatym i szczęśliwym, tak jak sobie postanowił.

I przez pierwsze dni szło wszystko gładko. Załoga miała wiele do roboty i nie zauważyła ślepego pasażera Brunona Ryszarda Hauptmanna, który nocą spał pod płótnem żaglowym na okrągłym łożu z lin, w dzień zaś kręcił się między innymi ludźmi, jak zwyczajny pasażer, nie lubiący wiele mówić. Do obiadu nie przychodził, któż zwracał na to uwagę? Żywił się resztkami z talerzy. Starszy steward trzeciej klasy zwrócił na niego uwagę. Chętnie nawiązał on kontakt z pasażerami, z uśmiechem chodził pomiędzy nimi od rana do wieczora, a z tym milczącym człowiekiem nie zażartował jeszcze ani razu. Podszedł do niego i spytał o jego miasto rodzinne. Zagadnięty nie namyślał się ani sekundy, lecz jak z procy wystrzelił odpowiedź: Monachium. Ale to była odpowiedź, która omal że nie kosztowała Brunona Ryszarda Hauptmanna życia.

Monachium — nie było rodzinnym miastem tego, który tak twierdził, lecz tego, który o to pytał. Hauptmann musiał razem z nim zasiąść i popijać piwo, a równocześnie czuł jak grunt usuwa mu się spod nóg, przeczuwał bowiem drugie pytanie dotyczące nazwiska. Zanim się zdecydował zostało też postawione. „Pellmeier, Karl Pellmeier". Steward skinął głową, lecz wnet zaczął nią potrząsać. Nie znał on wprawdzie swych 429 pasażerów z twarzy, lecz wprawiony wieloletnią służbą, miał zawsze przez dziesięciodniowy okres przejazdu w głowie całą listę pasażerów. A na tej liście, o tym steward wiedział, nie było nazwiska Pellmeier. Sprawa Karola Pellmeiera stała się nagle dla niego honorową sprawą, groziła nawet spensjonowaniem. „Wie pan", gwarzył swym ojczystym dialektem, „może mógłbym panu wskazać lepszą kabinę, pan przecież jest na wpół moim krajanem". Równocześnie z drżeniem serca przeglądał listę pasażerów. Karola Pellmeiera tam nie było. Hauptmann siedział spokojnie na swym krześle. Pierwszy krok nie powiódł się, ale Hauptmann nie dawał za wygraną. Od owego przedpołudnia w więzieniu w Kamieńcu nie poddawał się niepowodzeniom. I kiedy steward spytał się go już tonem dość ostrym: „Czy mogę zobaczyć pańskie papiery?" odpowiedź brzmiała całkiem spokojnie: „Nie mam żadnych papierów". Steward podskoczył, wiedział co to oznacza w czwartym roku inflacji. „Proszę ze mną!" Hauptmann poszedł za nim, zadowolony, iż pozostał taki spokojny i zimny.

Starszy steward otworzył drzwi prowadzące do mostku kapitańskiego: „Tutaj proszę". Wiedział, że teraz będzie wielka burza, że posypią się gromy na wszystkich winnych. Ale kapitan był w dobrym humorze, cieszyła go w dodatku myśl, że ślepy pasażer znalazł się na czas.

„Cóż chciano tam robić?" spytał. Lubował się w nieosobowych formach. Hauptmann wzruszył ramionami. „Pracować" — krótka odpowiedź. Kapitan nie mógł jej nic zarzucić. Widział w tym człowieku jednego z wielu, który nie może znaleźć pracy w swej ojczyźnie i chce popróbować szczęścia gdzieindziej. „Dostanie pan tu lekką pracę, potem oddamy pana w ręce urzędu imigracyjnego i zabierzemy pana z powrotem. Może da się w Niemczech coś dla pana zrobić?"

Hauptmann nosił od ranka wiadra z wodą służącą do zmywania pokładu, pomagał w kuchni i mógł się najeść do syta. Ale to wszystko nie cieszyło go. Nie chciał odbywać podróży dla przyjemności, lecz pragnął się dostać do krainy swych marzeń. Teraz mogła się ona przemienić najwyżej w wyspę łez. Hauptmann nie chciał wracać! Jeżeli by musiało do tego dojść, próbowałby po raz drugi, chociaż starszy steward, który pozostał jego przyjacielem, odradzał mu takiej próby.

Ale na statku „Hannover" nie miano zaufania do tego skrytego człowieka. Wieczór przed przybyciem do Nowego Jorku, 12 lipca zamknięto go w osobnej kabinie. Hauptmann był krnąbrny. Chciał się wydostać.

Parowiec „Hannover" zatrzymał się przed stacją kwarantanny, w górę poszły flagi, lekarz przyszedł na pokład, badał raporty; zjawili się inspektorzy urzędu imigracyjnego, sprawowali tu swą ciężką pracę rok rocznie. „Czy są jacyś ślepi pasażerowie na pokładzie?" — „Jednego znaleziono przed pięciu dniami". — „Przyprowadzić!"

Czwarty oficer, Alfred Lutter, pospieszył do trzeciej klasy, trzymając w ręce klucze od kabiny uwięzionego, głośno pogwizdując, wesoły i zadowolony. Spoglądano na niego zazdrośnie. Nie miał on trosk o byt, papiery jego były w porządku, mógł myśleć o innych rzeczach. I tak też było. Dziś wieczór będzie szaleć na Broadway. Ale myśl o nowojorskiej dziewczynie wnet mu przeszła, skoro otworzywszy drzwi kabiny nie ujrzał w niej Brunona Ryszarda Hauptmanna. To niemożliwe, ten człowiek musiał tu przecież być. Później spostrzegł w ścianie dziurę, prowadzącą do pralni i w tym samym momencie dał przeraźliwy gwizdek.

„Przeszukać okręt, ślepy pasażer zbiegł!" i majtkowie uganiali w zamieszaniu. Pełne uznanie, odważny chłopak! Teraz klął kapitan we wszystkich tonacjach. Niewinny Lutter dostał za swoje.

„Jeżeli ten człowiek się nie znajdzie, nie otrzyma pan swego urlopu lądowego!" — Nie będzie Broadwayu, nie będzie słodkiej dziewczyny. — Lutter znów rzucił się do poszukiwań.

„To jest zuch! Dzielniejszy od wszystkich naszych marynarzy!" — Mimo wściekłości budziło się w kapitanie coś w rodzaju sympatii dla uciekiniera, jednak malała ona w miarę jak czas upływał. „A więc za pięć minut muszę zakomunikować lekarzowi kwarantanny, że ten człowiek zwiał!"

W ciągu tych pięciu minut miał czwarty oficer Alfred Lutter szczęście. Walczył on o swój urlop lądowy, szukał jak szalony. Po raz drugi już zeszedł pod pokład okrętu pomiędzy maszyny, gdzie po raz trzeci zapewniał go inżynier, że nie widział tam żadnego obcego człowieka. Później popędził Lutter przez tunel maszyn i całkiem przypadkowo, nie przypuszczając, iż mógłby tu znaleźć zbiega, otworzył małe drzwi prowadzące do przegrody, przez którą przebiegał wał śruby okrętowej, chłodzonej wodą. Spojrzał w ciemność i zauważył jakieś kontury. „Światła!" zawołał. Dwaj maszyniści przybiegli i wzdrygnęli się na przedstawiający się ich oczom widok. Hauptmann stał tam, aż po szyję w brudnej, oleistej wodzie, bliski śmierci, ale daleki od tego, by poddać się dobrowolnie. Maszyniści pochwycili go i wyciągnęli z tego szlamu, potykali się przy wielkiej śrubie okrętowej parowca „Hannover", tonęli po prostu w brudzie i oliwie, podczas gdy czwarty oficer zdawał już relację lekarzowi kwarantanny o znalezieniu zbiega. (C. d. n.)

Radio na dziś

Czwartek, 1 września.

14 Muzyka (płyty do Katowic); 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 „Wyprawa po skarby“ aud. dla dzieci starszych w opr. Wandy Boyé (część IV i ostatnia); 15.30 Odczyt: „O niektórych naszych zwierzętach łownych“, wygł. dr. Józef Fudakowski; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16 Koncert solistów. Wykonawcy: Alicja Bandurska-Olszanowska (sopr.) i Józef Zakheim (skrz.), akomp. S. Chones; 16.45 „Sprawiedliwy podział łupów“, pogadankę wygł. dr. Zofia Kozłowska-Wojciechowska; 17 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy“: dr. Krystyna Pieradzka: „Jak pan Antoni Żywokost na Gandziarach Gandziarowski kandydował na radcę...“; 17.10 „Miniatury kwartetowe“ w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: Stanisław Mikuszewski (I skrz.), Herbert Nierychło (2 skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiolonczela) do Katowic i Łodzi; 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Olimpijski lekarz, pogad. wygł. dr. Tadeusz Pawlikowski; 18.10 Muzyka skandynawska (płyty); 18.30 Ze Lwowa: Oryg. Teatr Wyobraźni: „Szczęśliwi“; 19 Z naszych pieśni — wyk. Chór Kolejarzy „Hasło“ z Bydgoszczy pod dyr. Czesława Kabacińskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Z Poznania: koncert rozrywkowy „Echa morskie“; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Zagadnienia“: „Czy Polska jest przeludniona?“ odczyt wygł. dr. W. Ormicki, docent U. J.; 21.10 Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej z gmachu YMCA w Warszawie; koncert rozrywkowy; 21.50 Wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 płyty lokalne; 22.55 Przegląd prasy;(23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449,1) 16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30—19 Program arabski; 19 Program hebrajski, pogadanka językowa J. Lawniego; 19.20 Recital wiolonczelowy F. Pollaka; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Muzyka z płyt; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Muzyka lekka; BUDAPESZT II: 18.15 Muzyka jazzowa; RADIO ROMANIA: 18.17 Muzyka taneczna; OSLO: 18.25 Recital organowy; DROITWICH: Koncert chóru; BELGRAD: 18.30 Koncert orkiestry; SOTTENS: Sonaty Beethovena w wyk. Schnabla; LAHTI: 18.40 Muzyka wiolonczelowa; TALLIN: Muzyka orientalna.

19 LYON: Współczesne melodie operetkowe; DROITWICH: Muzyka taneczna; LILLE: Koncert orkiestry; RYGA: 19.10 Koncert symfoniczny; RADIO ROMANIA: 19.15 Recital fortep.; BUDAPESZT: 19.20 Recital fortep.; MEDIOLAN: 19.30 Muzyka rozrywkowa; LAHTI: 19.45 Muzyka popołudniowa; RADIO ROMANIA: Solo na harfie.

20 DROITWICH: Koncert symfoniczny z Queens'a Hallu; KOPENHAGA: Utwory Saint Saensa w wyk. ork.; SOFIA: Recital śpiewaczy; POSTE PARISIEN: 20.15 Music-Hall; RADIO ROMANIA: 20.25 Koncert ork. i soliści; FLORENCJA: 20.30 Muzyka popularna; RADIO PARIS: Koncert symfoniczny; SOTTENS: Festival muzyczny w Lucernie; w progr. koncert symfoniczny pod dyr. Mengelberga.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert ork. symfonicznej; LONDYN REG.: 21 Muzyka taneczna; RZYM: „Loreley“ — opera Catalaniego; KOPENHAGA: 21.15 Muzyka na organach; FLORENCJA: 21.30 Koncert orkiestry; TULUZA: 21.30 Melodie operetkowe; MEDIOLAN: 21.35 Recital fortep.; SZTOKHOLM: 21.40 Piosenki wiedeńskie.

22 SOFIA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 22.20 Koncert; MEDIOLAN: Muzyka lekka; SOTTENS: 22.30 Muzyka taneczna.

23 KOPENHAGA: Muzyka taneczna; HILVERSUM I: 23.10 Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

DWA KONCERTY Z D. W. R. DLA RADIOSŁUCHACZY.

Dnia 1. IX. Polskie Radio transmituje dwa koncerty dla radiosłuchaczy z D. W. R. O godzinie 17-ej koncert muzyki tanecznej w wykonaniu zespołu Jana Różewicza i o godz. 21.10 audycję rozrywkową p. t. „Na swojską nutę“, w wykonaniu znanej śpiewaczki Wandy Wermińskiej, utalentowanego skrzypka Władysława Wochniaka, zespołu harmonistów Suscheckiego i Stecia oraz chór Zaremby.

PIERWSZA NIEDZIELA NA WYSTAWIE RADIOWEJ

Największym powodzeniem cieszyło się studio

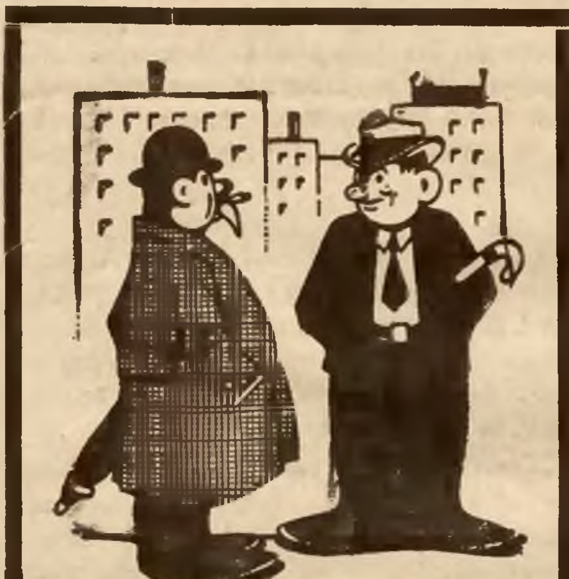
Pierwsza niedziela, 28 sierpnia, ściągnęła z pewnością największe tłumy na D. W. R. Przez sale wystawowe przeszło ponad 10.000 osób. Była to już nie tylko publiczność warszawska — na Wystawę zjechało z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przeszło 1000 osób. Goście przybyli pierwszym pociągiem popularnym, jednym z piętnastu pociągów organizowanych przez Ligę Popierania Turystyki.

Frekwencja rosła w ciągu dnia, ale cyfrę największą osiągnęła po południu około godziny 18.00. Niewątpliwym magnesem był tutaj „Podwieczorek przy mikrofonie“.

Publiczność interesowała się wszystkim tłumniej zatrzymując się przy „atrakcjach“. Przede wszystkim już w hallu wystawowym korzystano — początkowo nieśmiało — ale w miarę zachęty ze strony odważniejszych — z informatora dźwiękowego. Speakerowi wystawowemu zadawano najrozmaitsze pytania, nie zawsze związane z tematami wystawowymi. Pytano np. o pogodę w Katowicach. Poszukiwano zagubionych znajomych itp. Z zainteresowaniem oglądała publiczność „radiogramofon“ automatycznie zmieniający płyty, akwarium ze złotymi rybkami, w które, w różnych odstępach czasu, zanurzał się wodochronny głośnik i. oczywiście, mapę plastyczną Polski z modelami gmachów i masztów rozgłośni Polskiego Radia. Na galerii gromadzono się w dziale demonstrującym postępy techniki radiowej. Z żywym zainteresowaniem oglądano pierwsze odbiorniki i głośniki, w swoim czasie stanowiące „zdobycze techniki“ dziś przecież jakże ubogo wyglądające obok luksusowych superheterodyn. Z zaciekawieniem oglądała publiczność eksponaty wystawione tutaj przez Muzeum Pedagogiczne. Chętnie gromadzili się ludzie również przed stoiskiem P. A. T-a, gdzie na żądanie operator demonstrował filmy dźwiękowe, rzucane na mały ekran z projektora typu świetlicowego. Nie małym i nie słabnącym powodzeniem cieszył się również pokój Urzędu i Instytutu Telekomunikacyjnego. Tu podziwiano zegarynkę polskiego wyrobu Instytutu Telekomunikacyjnego na Ratuszowej. Obok zegarynki, połączony z nią oscylograf, wskazywał rysunek drgań głosu nagranego na płytach zegarynki.

Najtłumniej jednakże było w studio Polskiego Radia. „Podwieczorek przy mikrofonie“ z udziałem „asów radiowych“: Lucyny Szczepańskiej, Karolkiewicza, Szczepka, Tońka, radcy Strońcia i Ładosza, którym przygrywała orkiestra Rachonia, ściągnął tutaj tak wielkie masy publiczności, że wypadło dostawiać krzesła, a następnie „podwieczorek“ powtórzyć o godzinie 20.15.

Radiosłuchacze krakowscy będą mogli osobiście wziąć udział w takiej samej imprezie w najbliższą niedzielę, t. j. 4 września, udając się do Warszawy na D. W. R. specjalnie zorganizowanym pociągiem popularnym, który wyruszy z Krakowa dnia 3. września o godz. 22.30.



— a to pan zna?

Ostateczność

Premier Chamberlain rozmawia z lordem Halifaxem.

— Musimy za wszelką cenę dążyć do uniknięcia wojny, gdyż w przeciwnym wypadku, stanie się rzecz straszna!...

— ???

— Będę musiał przerwać week-end!

Awans

Woroszyłow wzywa jednego z podwładnych oficerów.

— Pułkowniku Iwanow, w tych dniach do staniecie nominację na generała.

— Dziękuję bardzo ale wolałbym umrzeć naturalną śmiercią!

Adresujmy dokładnie!

Rzecz dzieje się w urzędzie pocztowym w małym miasteczku na Kresach. Jakiś interesant nadaje list polecony.

— Napisał pan na kopercie: „WPan Alojzy Wężyk — Warszawa“ — mówi urzędnik — Czy nie może pan podać dokładniejszego adresu?

— Ależ naturalnie — Warszawa nad Wisłą.

Z Tworek donoszą:

Po ogrodzie w Tworkach przechadzają się dwaj pensjonariusze zakładu.

— Wiesz, ten łysy z rudą bródką to wariat.

— Nie może być! Po czym poznałeś?

— Mówi, że jest Edwardem IX, a przecież wiadomo, że było tylko ośmiu Edwardów!

Złote myśli

Nieśmiertelność jest jak tramwaj — tylko nieliczni pasażerowie dojeżdżają do stacji końcowej.

*

Najpierw kupuje się książkę, a potem dopiero czyta się ją.

Tej kolejności wydarzeń wielu autorów zawdzięcza wielkie nakłady swych dzieł.

Literatura

Jeden mężczyzna — liryka.
Dwaj mężczyźni — ballada.
Mężczyzna i kobieta — nowela.
Dwie kobiety i mężczyzna — powieść.
Dwaj mężczyźni i kobieta — dramat.
Dwaj mężczyźni i dwie kobiety — komedia.

Lord Runciman radzi....

Grupa dziennikarzy prosi lorda Runcimana o wywiad.

— Pytacie się panowie, czy da się utrzymać pokój. O, niewątpliwie wojny nie będzie, radziłbym jednak panom kupić maski gazowe.

Do ostatniej kropli

Na zgromadzeniu w Niemczech przemawia jakiś mówca.

— Będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi...

Cisza.

— Będziemy walczyć do ostatniej kropli benzyny....

— Chwała Bogu — myśli jeden z uczestników — wojna nie potrwa tak długo...

W Hiszpanii

— Wiesz co, generał Franco skończy wojnę w Hiszpanii przed zimą...

— A dlaczego?

— No, bo ochotnicy niemieccy będą gdzie indziej potrzebni....

1600 delegatów na światowym Kongresie Esperantystów w Londynie

Kongres wysunął hasło: „Esperanto do szkół!"

Londyn, koniec sierpnia.

Jak już pokrótce doniosły depesze, 30 światowy Kongres Esperantystów odbył się w tych dniach w Londynie. Pomimo znacznych ograniczeń dewizowych w szeregu krajów, — niepewnej sytuacji politycznej oraz rozmaitych utrudnień, kongres londyński zgromadził przeszło 1600 delegatów i gości z 30-tu państw. Bardzo licznie reprezentowani byli brytyjscy esperantyści. Zadaje to kłam twierdzeniu, że Anglicy nie uznają innych języków obcych oprócz angielskiego. W ogóle ruch esperancki w Anglii należy do najlepiej zorganizowanych i.... najbogatszych. Również prasa londyńska rozmaitych odcieni politycznych serdecznie przyjęła kongres, poświęcając mu wiele miejsca na swych szpaltach. Na uwagę zasługuje fakt, że znane zakłady restauracyjne Lyons'a posiadające dziesiątki filii w całym Londynie oraz dom towarowy („wielkie magazyny") Selfridge, urządziły specjalne kursy Esperanta dla swych pracowników, zaś brytyjska administracja pocztowa wydała broszurę w Esperanto o czynnościach poczty.

Obrady Kongresu odbywały się w imponującym gmachu „University College". (Uniwersytet Londyński), gdzie zainstalowano również urząd pocztowy ze specjalnym datownikiem z odpowiednim napisem w języku Esperanto.

Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w pięknym Dominion Teater. Po odegraniu angielskiego hymnu narodowego „God save the King" przemówił sędziwy prezydent Międzynarodowego Związku Esperantystów p. generał Lois Bastien, który m. in. przytoczył słowa dra L. Zamenhofa na kongresie w Cambridge, że „przeciwnicy naszej idei powtarzali nam ciągle, że narody mówiące po angielsku, nigdy nie przyłączą się do nas, nie tylko dlatego, że najmniej od wszystkich innych narodów wyczuwają potrzebę języka międzynarodowego, ale również dla tego, że wzmocnienie języka międzynarodowego stanowi konkurencję dla języka angielskiego, który pragnie stać się międzynarodowym. A jednak patrzcie jak omylili się nasi przeciwnicy! Patrzcie jak licznie przyłączyli się do nas Anglicy, którzy tak niechętnie uczą się języków obcych, prócz swego; patrzcie z jaką miłością przygotowali nasz Kongres i w jakiej liczbie zjawili się aby nas powitać"".

Po przemówieniu p. gen. L. Bastiena wybrano prezydium Kongresu w następującym składzie: przewodniczący Fred Wadham (redaktor naczelny „The British Esperantist"), wiceprezes Harald Thilander (niewidomy, wybitny działacz esperancki w Szwecji, odznaczony w roku zeszłym przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej krzyżem „Polonia Restituta"), George D. Buchanan i Ernest Archideacon (znany pionier automobilizmu i awiacji we Francji), sekretarz: Cecil C. Goldsmith (sekretarz Międz. Związku Esperantystów).

Po przemówieniach przewodniczącego kongresu i burmistrza St. Pancras (dzielnica Londynu, w której odbywał się kongres) ambasador Szwajcarii p. min. Paravicini, witając kongres, zaprosił serdecznie wszystkich uczestników na 31 kongres, który odbędzie się w przyszłym roku w Bernie. W imieniu rządu brazylijskiego przemawiał radca ambasady p. Caio Mello de Franco, który podkreślił, że rząd brazylijski rozumie wartość Esperanta i popiera ruch esperancki.

Następnie witali kongres przedstawiciele belgijskiego ministerstwa oświaty, francuskiego min. poczt, francuskiego min. wychowania — hiszpańskiego min. wychowania publicznego, litewskiego min. rolnictwa, holenderskiego min. oświaty, dalej przedstawiciel prezydenta Czechosłowacji Benesza i rządu norweskiego.

Następnie przemawiali delegaci krajowych organizacji esperanckich. W imieniu Ogólnopolskiej Delegacji Esperantystów (siedziba w Krakowie) odczytał p. Toczyski list nieobecnego prof. Bujwida. Rzęsiste oklaski powitały przedstawicieli Czechosłowacji (Czecha i Niemca sudeckiego) zgodnie przemawiających. Na kongresie obecna była również delegacja niemieckich esperantystów.

Podczas plenarnych posiedzeń złożono sprawozdanie z działalności Międzynarodowego Związku Esperantystów, który rozwija się b. pomyślnie i wygłoszono szereg referatów, m. in. „O metodach propagandy" „O współpracy między krajowymi organizacjami" itd. Dużo miejsca w obradach poświęcono zagadnieniu „Esperanto do szkół!". Jak wynika z złożonego sprawozdania przez p. A. Hartmana, sekretarza generalnego kongresu esperantystów w Warszawie, w roku zeszłym, rozesłano do rządów przeszło 50-ciu państw odpowiednie memoriały w sprawie międzypaństwowej umowy o wprowadzenie Esperanta do szkół. Nadeszły liczne ciekawe odpowiedzi i rzecz charakterystyczna — na listy pisane po francusku, jako w urzędowym języku dyplomacji, otrzymano odpowiedzi w angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, zaś rząd Mandżukuo odpowiedział nawet w Esperanto. Po wysłuchaniu sprawozdania i ożywionej dyskusji kongres wyraził podziękowanie warszawskiemu komitetowi za jego prace w tym kierunku i uchwalił stworzyć przy Centralnym Biurze Międz. Związku Esperantystów specjalny dział: „Esperanto do szkół".

Wybrano komitet Międzynar. Związku Esperantystów. Jako przedstawiciel Polski — wszedł do komitetu prof. dr Otto Bujwid z Krakowa. Zarząd Międz. Związku Esper. składa się z pp.: gen. Bastien (Francja) prezydent Malmgren (Szwecja) wiceprezydent, dr Kempeneers (Belgia), dr Lapenna (Jugosławia), Oliver (Anglia) — członkowie. Sekretarz org. Goldsmith (Anglia).

Podczas kongresu odbyły się posiedzenia fachowe nauczycieli, lekarzy, harcerzy, niewidomych, spółdzielców itd.

Podczas trwania kongresu odbyły się liczne imprezy rozrywkowe, m. in. bal międzynarodowy oraz przedstawienie teatralne w Esperanto (grana była komedia: „Eliza zostaje"). 30 światowy kongres Esperantystów w Londynie odbył się w atmosferze wzajemnego zrozumienia (nie tylko językowego!) i ponownie udowodnił całemu światu, że ruch esperancki istnieje i rozwija się pomyślnie.

Następny światowy kongres Esperantystów odbędzie się w r. 1939 w Bernie (Szwajcaria).

JEAN VERNON

Przygoda w pociągu

W przedziale pociągu pospiesznego zdążającego do Verony siedziały dwie osoby. Młoda dziewczyna, której złote loki, wymykały się zalotnie spod małego kapelusika, i mężczyzna, którego skronie przyprószyła siwizna.

Przez dłuższy czas w przedziale panowało milczenie. Mężczyzna spoglądał na swoją złotowłosą towarzyszkę, w której spojrzeniu czaił się uśmiech. Błahy powód wystarczył do nawiązania rozmowy. Potoczyła się pogawędka.

Mężczyzna wyjął z kieszeni marynarki ciężką, złotą papierośnicę, ozdobioną siedmiopałkową koroną. Poczęstował papierosem towarzyszkę podróży i przedstawił się jako hrabia Lingk. Młoda dziewczyna była narzeczoną zamożnego przemysłowca we Francji i wracała z odwiedzin u rodziny narzeczonego.

Hrabia Lingk opowiadał o swej żonie, która czeka na niego w małym zameczku opodal Verony i dwojga swoich dzieciach. Młoda dziewczyna opowiadała o wrażeniach odniesionych w czasie odwiedzin.

Hrabia wyraził zdziwienie, że młoda i urocza osoba podróżuje sama, bez żadnej opieki w czasach, w których nie trudno o przykrą przygodę.

Złotowłosa towarzyszka podróży uśmiechnęła się.

— Ciekawa jestem, co pan o tym sądzi! Komu grozi większe niebezpieczeństwo w podróży: mężczyźnie czy kobiecie? — zapytała z drwiącym uśmieszkiem.

— Statystyki twierdzą, że jest dwakroć więcej mężczyzn przestępców, aniżeli kobiet - odpowiedział hrabia.

— Zgadza się, ale gdy kobieta obierze tę drogę, jest dwakroć niebezpieczniejsza od mężczyzny. Czytałam niedawno pewną kryminalną historię w piśmie ilustrowanym. Bohaterka szantażowała mężczyzn i wyciągała od nich znaczne sumy pieniędzy.

— Ach, — westchnął lekceważąco Lingk — słyszy się o tym tak wiele... Nigdy jednak nie zdarzyło mi się nic podobnego, a szkoda. Chciałbym kiedyś przeżyć interesującą przygodę.

— Niech się pan nie niecierpliwi. Nie przybyliśmy jeszcze do celu podróży. Może będzie pan miał to szczęście, że wpadnie w sidła jakiejś szantażystki.

— Chciałbym, aby się pani słowa sprawdziły — —powiedział Lingk.

—Czy mówi pan to zupełnie serio? — zdziwiła się podróżna.

— Ależ oczywiście. Jestem pewien, że uda mi się z tej przygody wyjść cało.

Młoda dziewczyna spoważniała. — Wstała ze swego miejsca i podeszła do okna, przyglądając się krajobrazowi. W pewnej chwili niby bezwiednie, oparła dłoń o rączkę hamulca.

— Proszę uważać — ostrzegł Lingk. Za zatrzymanie pociągu bez powodu grozi surowa kara. Ale młoda kobieta zdawała się nie słyszeć. Zmrużyła zlekka oczy i surowo spojrzała na swego towarzysza.

— Chciał pan przeżyć przygodę — odezwała się jakimś ostrym, obcym głosem. — Dobrze. Spełni się pana życzenie. Proszę niezwłocznie wyjąć z portfelu banknot tysiąclirowy i włożyć go do mojej torebki, w przeciwnym razie pociągnę za rączkę hamulcą. ?

Lingk spojrzał zdumiony na dziewczynę. Sądził, że to żart. Towarzyszka podróży była jednak poważna i skupiona. Wyglądała jak gdyby była na wszystko zdecydowana.

— Nie rozumiem... — powiedział hrabia.

— Wytłumaczę panu. Nie jestem, niestety, narzeczoną francuskiego przemysłowca. Jestem kobietą, która utrzymuje się z własnego sprytu i odwagi. Jeżeli niezwłocznie nie spełni pan mego życzenia, pociągnę rączkę hamulca i powiem konduktorowi, że był pan natarczywy. W takich wypadkach zawsze wierzy się kobiecie. Być może, że wyjdzie pan z tej afery obronną ręką, ale w każdym razie dowie się o tym

Austriacy cierpią nędzę i głód

Rabunkowa gospodarka niemiecka na terenie dawnej Austrii

Zagarniając Austrię narodowy socjalizm otrzymał olbrzymie połacie urodzajnej ziemi świetnie zorganizowane gospodarstwo wiejskie, kilkaset kilometrów drogi wodnej Dunaju, setki historycznych zamków i pałaców oraz gotówkę 1800 milionów szylingów w złocie, które rząd Schuschnigga pozostawił w banku państwa.

A cóż otrzymała w zamian Austria?

Absolutnie nic. Wręcz odwrotnie — nie tylko nic nie zyskała, ale nawet wszystko straciła łącznie ze swą nazwą. Teraz już nie jest Austrią, lecz „Ostmark", jedną z prowincyj Trzeciej Rzeszy. Prasie zabroniono kategorycznie przypominać dawne dzieje Austrii lub w najlepszym razie je — ignorować.

Obecnie nowi władcy Austrii wzięli się ostro do prześladowania kościoła. W prasie i z trybun wiecowych padają najpotworniejsze oskarżenia pod adresem Watykanu.

Austria nie znała dotychczas obowiązku służby wojskowej. Obecnie mężczyźni w wieku poborowym muszą spędzić pól roku w obozie pracy, gdzie obowiązuje surowa dyscyplina niczym w obozie koncentracyjnym, a następnie dwa lata w koszarach.

Najgorsze jest jednak to, że nowi władcy nie pozwalają nawet ust otworzyć. Policja niemiecka uważnie śledzi nastroje ludności we wschodniej Marchii i tłumi wszelkie objawy niezadowolenia. Ma ona do pomocy wielką armię szpicli, składających się ze zwolenników narodowego - socjalizmu na terenie dawnej Austrii.

A tymczasem sytuacja w kraju bynajmniej nie przedstawia się różowo. Wprawdzie w dziedzinie gospodarczej braki dawały się we znaki jeszcze przed niemiecką okupacją, ale teraz występują ze zdwojoną siłą. Przede wszystkim

szaleje drożyzna

W ciągu ostatnich kilku miesięcy ceny na wszystkie artykuły, począwszy od owoców, a kończąc na wyrobach włókienniczych, wzrosły od 30 do 40 procent, przy czym ceny niektórych artykułów wzrosły nawet o całe 100 proc.

Dzieje się to częściowo z tego powodu, że Niemcy całymi wagonami ściągają z Austrii do Trzeciej Rzeszy surowce i gotowe fabrykaty, jak to czynili podczas wojny w okupowanych przez wojska niemieckie terenach. Jest to

typowo rabunkowa gospodarka

albowiem pozbawia się Austrię nabiału, owoców i wyrobów włókienniczych, czyli największych jej skarbów.

Austria nie znała dotychczas tak typowych dla Niemiec „ersatzów", które po raz pierwszy również znalazły zastosowanie podczas wojny. W Austrii wszystko było prawdziwe. Teraz wszystko to wypierają powoli fabrykaty sztuczne, które stanowią specjalność techników niemieckich.

W Berlinie zdają sobie doskonale sprawę z nastrojów, panujących w Austrii i dlatego hitlerowcy starają się wszelkimi możliwymi środkami osłodzić Austriakom tę gorzką pigułkę. Przede wszystkim obiecano więc pod wyżkę płac kolejarzom i urzędnikom pocztowym. Podwyżka miała obowiązywać od dnia 1 lipca bieżącego roku, lecz gdy doszło do wypłaty przesunięto termin do sierpnia, a obecnie znowu do października.

Wszystko zdrożało niepomiernie, a tymczasem robotnicy i urzędnicy otrzymują te same zarobki co dawniej.

Na razie Austriacy otrzymali prezent znacznie skromniejszy w postaci darmowego przewozu dzieci z Austrii do Trzeciej Rzeszy Podróże te w okresie letnim zostały odpowiednio wykorzystane przez ministerstwo propagandy, które starało się wmówić w ludność iż „czegoś podobnego nie było jeszcze na całym świecie".

Niemcom ciągle brak jeszcze mięsa armatniego i aby temu zaradzić wydaje się specjalne nagrody nowożeńcom. Ubogie panny nie posiadające posagu, mogą uzyskać długo terminową pożyczkę najwyżej do tysiąca marek. Omawiając ten nowy trick, jedno z pism hitlerowskich wyznało szczerze, że chodzi o to,

aby ludność Niemiec osiągnęła liczbę 100 milionów

(obecnie wraz z przyłączoną Austrią wynosi 73 miliony). Wtedy Niemcy zaczną przemawiać innym językiem chociażby z taką Francją, liczącą zaledwie 40 milionów ludności. Dla takich celów warto poświęcić kilka milionów marek w formie długoterminowych pożyczek dla nowożeńców...

Niedawno prasa podała do wiadomości, że każdy Niemiec bez względu na swe stanowisko społeczne będzie mógł kupić sobie własne auto na wyjątkowych warunkach. Czterooso bowa maszyna ma kosztować zaledwie... 990 marek, płatnych ratami po 5 marek tygodniowo! Spłata długu nastąpi więc w ciągu czterech lat. Celem dostarczenia ludności od powiedniej ilości tanich aut, utworzono już w Falleersleben w Turyngii olbrzymie zakłady, przewyższające swym ogromem zakłady Forda w Detroit. Ford produkuje w swych zakładach milion aut rocznie, natomiast fabryki niemieckie w Falleersleben produkować będą rocznie przeszło półtora miliona maszyn. Jak zapewniają władze niemieckie pierwsza seria nowych aut ukaże się na rynku już w końcu przyszłego roku. Niektórzy „entuzjaści" twierdzą, że za pięć lat każdy Niemiec będzie posiadał własne auto, a czyściciel butów rozjeżdżać będzie po ulicach Berlina jak hrabia...

Kulisy powstania wielkich fabryk w Falleerslebenie są powszechnie znane. Chodzi tu o to, aby pod płaszczykiem fabrykacji tanich aut rzekomo dla dobra ludności przygotować

odpowiednie tereny fabrykacyjne na wypadek wojny...

Znana jest przecie owa bajka o ojcu berlińskim, który kupił składany wózek dla dziecka i nie mógł go w żaden sposób odpowiednio ustawić, albowiem zamiast wózka dla dzieci dostał... karabin maszynowy...

---

pańska żona, co, jak sądzę, nie będzie dla pana przyjemne. Za skromną kwotę tysiąca lirów uniknie pan nieprzyjemności. Stop! — zawołała oszustka, widząc, że hrabia zamierza wstać z miejsca. — Proszę się nie ruszać. Liczę do trzech. Po tym czasie wybuchnie skandal Raz, dwa...

Nim jednak zdołała ona doliczyć do trzech, zdarzyło się coś zupełnie nieoczekiwanego Mężczyzna począł się śmiać. Śmiał się serdecznie, głośno i długo.

— Zabierz rękę z rączki hamulca, moje dziecko — odezwał się w pewnej chwili i włożył obie ręce do kieszeni.

— W ten sposób pracujesz, moja mała?... Hm, niezły pomysł o ile jest dobrze wykonany. Szkoda tylko, że źle wybrałaś. Gdyby się tutaj zjawiła policja, to powędrowałabyś razem ze mną do paki. Jak się okazuje, pracujemy w jednym fachu. Tylko moja metoda jest inna. Przedstawiam się samotnym kobietom, jako utytułowany arystokrata wkradam się w ich zaufanie, a że im później giną kufry, to już jest wina ich własnej naiwności..

— A zatem pan nie jest..

— Hrabią Lingkiem... Gdzie tam. Bardzo żałuję, ale jestem z zawodu pomocnikiem fryzjerskim i od pewnego czasu zmieniłem tylko sposób golenia naiwnych ludzi.

Blondynka opuściła dłoń z rączki hamulca i zrezygnowana usiadła na swoim miejscu Była bardzo blada i widocznie zdenerwowana.

— Czas to pieniądz — odezwał się w pewnej chwili pomocnik fryzjerski.

— Pójdę gdzie indziej szukać zarobku Życzę szczęścia, mała koleżanko...

Dotknął niedbałym gestem kapelusza i na stacji opuścił przedział.

Mężczyzna z siwiejącymi włosami na skroniach przeszedł wzdłuż pociągu i wsiadł do innego przedziału. Gdy lokomotywa zwolna ruszyła ze stacji blondynka i siwiejący mężczyzna jednocześnie pomyśleli:

„Co za niezwykła przygoda...".

Niemal równocześnie opadły w dwóch przedziałach stoliczki przy oknach i wydobyte zostały wieczne pióra.

Hrabia Lingk pisał do swej żony:

— „Przeżyłem niezwykłą przygodę w pociągu z pewną szantażystką. Siedziałem w przedziale do którego weszła młoda i dystyngowana osoba, która...".

A młoda dystyngowana osoba, która historię z rączką hamulca niedawno przeczytała w jakimś piśmie ilustrowanym, pisała do narzeczonego:

„Przeżyłam niezwykłą historię w pociągu z pewnym szantażystą. Wsiadłam do przedziału, w którym siedział jakiś dystyngowanie wyglądający pan, który...".

Znaleziska w Poznaniu

Poznań, 1. 9. PAT. W dalszym ciągu prac wykopaliskowych, prowadzonych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu odkryto pozostałości drewnianych podłóg domów z końca 11 w. oraz kamienne fundamenty domów z 12 w. W obrębie ich znaleziono m. in. rzadki okaz gemmy z wyrytą na niej rybą, dalej rogowe kamyki do gry, zapinki żelazne i t. p.

Ostatnio bawił dwukrotnie na terenie wykopalisk prof. dr W. Unverzagt z Berlina, który prowadził szereg prac wykopaliskowych na terenie dawnych grodów staropolskich, znajdujących się obecnie na terenie Rzeszy. Odkryte w Poznaniu konstrukcje obronne zrobiły na niemieckim uczonym duże wrażenie.

* * *

Poznań, 1. 9. PAT. Właściciel majętności Czeszewo (pow. Wągrowiec) M. Sołtysiński ofiarował ekspedycji wykopaliskowej Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie bogatą zawartość skarbu brązowego, znalezionego w Czeszewie. W skład skarbu wchodzą siekierki, groty oszczepów, bransolety, naramienniki, szpile ozdobne i t. p.

Skarb ten, pochodzący z wczesnej epoki brązowej (około 1800 do 1600 przed nar. Chrystusa) został tam ukryty prawdopodobnie przez handlarza w chwili niebezpieczeństwa.

— Donoszą z Budapesztu: Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie gabinetu ministrów, na którym premier Imredy złożył sprawozdanie z podróży do Niemiec i z rozmów politycznych, jakie w czasie tej podróży przeprowadził.

— Doroczna konferencja szwajcarskiej rady związkowej z przedstawicielami dyplomatycznymi Szwajcarii wyznaczona została na 2 i 3 września w Bernie. Tematem obrad ma być przede wszystkim sytuacja międzynarodowa.

— Jak donosi prasa turecka, bandyci arabscy przekroczyli ostatnio granicę syryjsko-hatajską i zaatakowali wsie Ajrandzi i Yenikoy, w Sandżaku Aleksandretty. Napastnicy spalili sześć domów, należących do Turków oraz zamordowali młodego Turka, Arifa, ze wsi Uzunkelli.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Krwawy dramat miłosny na przedmieściu Krakowa

Żona robotnika ciężko ranna. — Sprawca postrzelił się na ulicy

We wczesnych godzinach rannych, krakowskie władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o krwawym incydencie, jaki wydarzył się na przedmieściu Krakowa. Dwie karetki Pogotowia Ratunkowego wyjechały w tym czasie do Podgórza — spiesząc z pomocą ofiarom krwawego dramatu, który w tej dzielnicy miasta wywołał duże poruszenie.

Genezy całej tej historii szukać należy przy ul. Kobierzyńskiej, gdzie w domu pod liczbą 85 zamieszkiwała 24-letnia Aniela Kynca, żona pracownika fabryki przyborów telekomunikacyjnych. W tym to mieszkaniu dziś około godz. 8 rano rozległ się głośny huk. Padły strzały rewolwerowe. — Cztery strzały — jeden po drugim.

Gdy przestraszeni mieszkańcy wybiegli na kurytarz, kierując się w stronę mieszkania Kynców, ujrzeli młodego mężczyznę, który wybiegł szybkim krokiem, oddalając się na ulicę.

W mieszkaniu znaleziono Anielę Kyncową, leżącą w kałuży krwi. Kilka ran w okolicy klatki piersiowej — broczyło obficie krwią. Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia Ratunkowego, który opatrzył ciężko ranną i przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Jest ranna w obojczyk, klatkę piersiową, głowę i nogę. Życiu jej jednak zdaje się nie zagrażać niebezpieczeństwo.

W niedługo po tym wypadku, wezwano znów Pogotowie Ratunkowe — tym razem na ul. Twardowskiego.

Po przybyciu na miejsce znaleziono obok jednego z domów, mężczyznę leżącego na chodniku i broczącego krwią z rany klatki piersiowej. — Jak się niebawem okazało, był to 35-letni Czesław Molendowicz, pracownik, zamieszkały przy ul. Celnej 3.

Molendowicz jest sprawcą zamachu na Kyncową. Po postrzeleniu jej — zbiegł on z miejsca czynu. Trapiony wyrzutami sumienia, sprawca sam wymierzył sobie sprawiedliwość — strzelając do siebie z rewolweru. Doznał on rany w okolicy serca i został przewieziony do szpitala. Stan jego nie jest groźny.

Jak wynika z pierwiastkowych dochodzeń, sprawa ma podłoże romantyczne. Podobno Molendowicz chciał nakłonić Kyncową do tego, aby opuściła męża i na tym tle miało dojść do krwawej rozprawy. Najbliższe godziny przyniosą niechybnie definitywne wyjaśnienie dramatu, jaki dziś rano rozegrał się na przedmieściu Krakowa.

Na rynku pracy w Krakowie

Likwidacja strajku w fabryce braci Thorn

W wyniku odbytej wczoraj pod przewodnictwem insp. pracy, inż. Królikiewicza konferencji, zlikwidowany został strajk w fabryce wyrobów metalowych braci Thorn.

Strony podpisały umowę zbiorową, uwzględniającą podwyżkę płac do 5 proc. oraz regulującą sprawy urlopowe. W fabryce tej około 100 pracowników strajkowało od miesiąca.

Tego samego dnia podpisano w inspektoracie pracy układ zbiorowy dla fabryki korków M. Reicha w Krakowie, gdzie robotnicy, w liczbie 30 osób, otrzymali podwyżkę płac w granicach od 15 do 20 proc.

Również wczoraj w godzinach rannych odbyła się w inspektoracie pracy konferencja z delegatami strajkujących strażników zakładu „Czuwaj".

Aresztowanie członka Stron. Narodowego za pozbawienie wolności kupca żydowskiego

Na polecenie sędziego śledczego aresztowany został w Krakowie członek Stronnictwa Narodowego niejaki Golachowski, pozostający pod zarzutem pozbawienia wolności pewnego kupca żydowskiego z ulicy Siennej.

Mianowicie Golachowski pikietował przed kilkoma dniami sklep przy ulicy Siennej. Gdy minęła godzina policyjna a sklep nie został zamknięty przez właściciela, wówczas Golachowski spuścił żaluzje od strony ulicy i w ten sposób zamknął kupca w sklepie.

Awanturnik oskarżył policjanta o kradzież 10 złotych

W nocy na 19 lutego aresztowano w Krakowie pewnego osobnika, który w stanie pijanym awanturował się, po czym doprowadzono go do lokalu III Komisariatu P. P. w celu stwierdzenia tożsamości. Awanturnik wytrzeźwiał w areszcie i rano wylegitymowano go. Był nim niejaki Piotr Morawski, pokątny handlarz i zawodowy licytant, sądownie karany za awantury z policją.

Gdy po spisaniu protokołu pozwolono Morawskiemu opuścić Komisariat, wówczas Morawski oskarżył jednego z posterunkowych, że ukradł mu 10 zł. Ponieważ zarzut ten okazał się fałszywy, przeto Morawskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej i wczoraj stanął on przed sądem okr.

Sąd skazał Morawskiego, który obecnie siedzi we więzieniu za inne sprawki na 4 miesiące bezwzględnego aresztu za fałszywe oskarżenie.

Plaga szczurów w Krakowie

Otrzymujemy następujące pismo: Jak ogólnie wiadomo, władze administracyjne przeprowadzają w Krakowie każdego roku odszczurzanie miasta przez dostarczanie właścicielom realności trutki przeciw szczurom. Okazuje się jednak, iż powyższa akcja zarządu Miejskiego nie jest wystarczająca, albowiem w samym śródmieściu Krakowa mieszkańcy dotkliwie odczuwają inwazje tych wstrętnych gryzoniów, gnieżdżących się w dzień po piwnicach i strychach, zaś w nocy harcujących po podwórzach i klatkach schodowych. W szczególności inwazja szczurów ma miejsce w tych realnościach, w których znajdują się różnego rodzaju jadłodajnie i restauracje. Odpadki środków spożywczych wyrzucają restauratorzy do skrzyń przeznaczonych na popiół i śmieci, a szczury w porze nocnej przypuszczają szturm do tych skrzyń, zakłócając piskiem oraz wywoływaniem trzasków spokój mieszkańców wspomnianych realności.

Ze względu na sanitarne przepisy powinni restauratorzy we własnym zakresie, każdego miesiąca systematycznie przeprowadzać odszczurzanie swych lokali, nie zależnie od ogólnej akcji przeprowadzanej z polecenia władz w tym kierunku przez wszystkich właścicieli realności w Krakowie.

Powyższy stan rzeczy obrzydza przebywanie w domach w których mieszczą się lokale restauracyjne. Mieszkańcy tych domów zwracają na ten stan rzeczy uwagę Zarządu Miejskiego i zwracają się do właściwych czynników z apelem, o wydanie wszystkim jadłodajniom i restauracjom krakowskim polecenia, aby natychmiast przeprowadzone zostały przez właścicieli powyższych przedsiębiorstw czynności, podyktowane przez Zarząd Miejski, a zmierzające do usunięcia plagi szczurów, tak dotkliwie odczuwanej przez mieszkańców Krakowa.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wesoły Donżuan" (Myrna Loy i Robert Montgomery) i „Syn czterech ojców" (Magda Schneider i Hans Söhnker).
APOLLO: „Słowiczek" (Shirley Temple).
ATLANTIC: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor) i „Więzień z wyspy diabelskiej" (Warner Baxter, Gloria Stuart).
LOPP: „Wielka grzesznica" (z Polą Negri).
PROMIEŃ: „Zawiniłam".
STELLA: „Amerykańska awantura".
SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu" (Warner Oland).
UCIECHA: „Nawrócony grzesznik" i Winowajca".
SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani" (Annabela, Józef Schildkraut).
WANDA: „Perły korony" (Sacha Guitry, Raimu, Taqueline Delubac).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CRACOVIA O MECZU Z POLONIĄ

W związku z protestem Polonii, dotyczącym meczu Polonia—Cracovia o mistrzostwo ligi, jaki odbył się ubiegłej niedzieli w Warszawie, zarząd Cracovii wystosował do zarządu ligi PZPN pismo, które poniżej przytaczamy:

„W myśl par. 10 postanowień PZPN, towarzystwo urządzające zawody, winno dać pełną obronę osobistą i czci graczom, zarówno podczas zawodów, jak i po zawodach. Przepis ten został złamany przez K. S. Polonia, w czasie zawodów w dn. 28 sierpnia br. w Warszawie, urządzonych przez ten klub.

Ocena całego przebiegu meczu należy do sędziego zawodów i nie myślimy ich przedstawiać, zresztą, członkowie najwyższych władz piłkarskich byli obecni na zawodach i widzieli obraz tego, co, gdyby miało się powtórzyć, musiałoby doprowadzić do zlikwidowania gry w piłkę nożną.

Ze swej strony na podstawie zeznań graczy stwierdzamy, że przez cały czas zawodów publiczność z miejsc stojących rzucała na graczy kamieniami, a to samo miało miejsce w czasie schodzenia z boiska do szatni.

Nie koniec na tym. Kiedy gracze wraz z kierownictwem wsiedli do taksówek, by udać się do hotelu, zwolennicy Polonii rozpoczęli bombardowanie kamieniami taksówek, tak że powybijali w nich wszystkie szyby. W jednym aucie zniszczono uderzeniem kamienia taksometr, odłamki zaś szkła w mniejszym lub większym stopniu pokaleczyły prawie wszystkich jadących. O fakcie tym zawiadomili poszkodowani szoferzy 11 komisariat P. P. w Warszawie, a przypuszczamy, że i władze piłkarskie.

Fakty te nie wymagają żadnych komentarzy, tym nie mniej są tak potworne, że się powtarzać nie powinny. W tym celu zwracamy się do sz. Zarządu z prośbą o wydanie zarządzeń tego rodzaju, któreby w przyszłości gwarantowały zawodnikom życie i zdrowie".

PRZED PUCHAREM TENISOWYM ŚRODKOWEJ EUROPY W ROKU PRZYSZŁYM

W listopadzie b. r. odbędzie się w Polsce międzynarodowa konferencja tenisowa w sprawie przyszłorocznego turnieju o puchar Europy środkowej, który, jak wiadomo, w r. b. zdobyła Polska.

Dotychczas udział w rozgrywkach przyszłorocznych zgłosiły związki tenisowe: Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Włoch i Węgier. Spodziewany jest nadto udział drużyn: Rumunii, Szwajcarii i Niemiec.

SZAMOTA W AMERYCE

Jak wiadomo, znany polski sprinter zawodowy, kolarz Szamota bierze udział w kolarskich mistrzostwach Stanów Zjednoczonych.

Po 4-ch dniach i tyluż rozegranych seriach (na ogólną ilość — 6), wycofał się z dalszego udziału w mistrzostwach Szamota, zrywając jednocześnie zawarty kontrakt.

Powodem rezygnacji Polaka były złośliwe i stronnicze decyzje sędziego, które pozbawiły Szamotę dwukrotnie pierwszego miejsca w dwóch półfinałach.

Obecna na tych zawodach publiczność burzliwie protestowała przeciwko decyzjom sędziów.

Szamota uważany jest obecnie za sprintera równego najlepszemu Amerykaninowi — Selingerowi.

WŁOCHY PROWADZĄ ZE WSZYSTKIMI WOJNĘ

Donieśliśmy już o zerwaniu przez Włochów stosunków z Rumunią. Obecnie notujemy nowy „akt dyplomatyczny" Związku Włoskiego, który zawiadomił Piłkarski Związek Węgierski, że w przyszłości przeciw Włochom nie może występować znany gracz F. T. C. Toldi.

Wystąpienie to wywołało zupełnie zrozumiałą burzę w Budapeszcie, który z miejsca zareagował, oświadczając Włochom że wyprasza sobie mieszanie się do swych wewnętrznych spraw, a Toldi wystawiany będzie zawsze i wszędzie, ilekroć Związek Węgierski czy FTC uważać będzie za stosowne. Równocześnie zawiadamia W. Z. P. N., że Toldi zostanie wystawiony właśnie przeciw Włochom 13 listopada. Ponieważ węgierskie koła sportowe wietrzą w tym wszystkim chęć wykręcenia się z tego właśnie meczu, zażądano równocześnie natychmiastowej odpowiedzi, czy reprezentacja Włoch stawi się w oznaczonym terminie w Budapeszcie.

Przy tej okazji prasa węgierska nie szczędzi uszczypliwych słów pod adresem Włochów, proponując, by w przyszłości kapitan Dietz przedkładał Włochom do zatwierdzenia swe składy, równocześnie jednak i Węgrzy mieliby prawo kontrolować skład p. Pozzo.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Trzej znakomici tenisiści zawodowi, Tilden, Cochet, oraz Nüsslein rozegrają w Kopenhadze a następnie w Sztokholmie szereg meczów, we wrześniu r. b.

*

Do Sztokholmu przybył słynny do niedawna biegacz niemiecki, dr. Otto Peltzer, który objął ma stanowisko trenera lekkoatletycznego w Szwecji.

*

W dniu 1 września b. r. uruchomiony zostanie w Helsingforsie wydział prasowy przy organizacyjnym fińskim komitecie olimpijskim.

Poczynając od 15 września r.b. wspomniany wyżej wydział prasowy rozpocznie wydawać biuletyn olimpijski, przeznaczony dla wszystkich państw, zainteresowanych igrzyskami olimpijskimi w 1940 roku.

*

Odbyty w Amsterdamie międzynarodowy kongres kolarski zdecydował, że mistrzostwa kolarskie świata w roku 1939 odbędą się we Włoszech, a następny kongres — w Paryżu 3 lutego 1939 r.

*

Tytuł mistrza Czechosłowacji w dziesięcioboju lekkoatletycznym zdobył Fiedler (Sokół) z wynikiem 5.588 pkt. przed dr. Hrstką — 5.449 pkt.

Walasiewiczówna w Dąbrowie Górniczej

W środę na stadionie miejskim w Dąbrowie Górniczej odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny oraz zawodniczek i zawodników z Chorzowa i Zagłębia.

Walasiewiczówna startowała w trzech konkurencjach, zajmując oczywiście trzy pierwsze miejsca.

Na 60 m. Walasiewiczówna uzyskała czas 7,4; drugą była Kałużowa (Chorzów) w czasie 7,3 (rekord Śląska wyrównany).

100 m. wygrała Walasiewiczówna w czasie 12,1 przed Kałużową 12,8.

W rzucie oszczepem Walasiewiczówna uzyskała 35,65 przed Dubielówną 25,50.

800 m. wygrała Poziemska z Dąbrowy Górniczej w czasie 3.19,1.

W konkurencjach męskich 3000 m. wygrał Przybyła (Stadion Chorzów) w czasie 9:38,7. 100 m. — Strojnowski (Dąbrowa) 11,5, 800 m. Hytryk (Czeladź) 2:09, skok o tyczce — Mucha 3,71, rzut dyskiem — Hasada (Czeladź) 38,35, pchnięcie kulą — Hasada 11,70, sztafeta 4x100 — Stadion Chorzów 3:50,4.

Bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego

W bokserskich mistrzostwach okręgu lwowskiego prowadzi chwilowo Rekord. W najbliższą niedzielę rozegrane zostanie spotkanie pomiędzy Lechią i Czarnymi.

Węgierscy bokserzy we Lwowie

W dniach 10—11 września bawić będzie we Lwowie zespół węgierskich pięściarzy Szekes Sevarosi, który rozegra dwa mecze z Lechią i Czarnymi. Po spotkaniach lwowskich Węgrzy wraz z drużyną Lechii wyjadą do Rygi, gdzie wezmą udział w międzynarodowym turnieju bokserskim, zorganizowanym z okazji jubileuszu Łotewskiego Związku Bokserskiego.

Mecz bokserski Polska—Finlandia

Polski Związek Bokserski uzgodnił z fińskim związkiem bokserskim termin międzypaństwowego meczu bokserskiego. Mecz odbędzie się w Polsce dnia 19 marca 1939 r.

Obóz lekkoatletyczny przed mistrzostwami Europy pań

Jak donosiliśmy, w nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w Warszawie treningowy obóz lekkoaletyczny przed mistrzostwami Europy pań.

W obozie wezmą udział: Walasiewiczówna, Kałużowa, Książkiewiczówna, Słomczewska, Wajsówna, Flakowiczówna, Gawrońska. Z Warszawy dojeżdżać będą na treningi Wenclówna i Balcerkówna.

Trenerem obozu miał być Cejzik, który jednak dotychczas w sprawie tej nie dał odpowiedzi.

Kolarskie mistrzostwa świata

We wtorek późnym wieczorem zakończyły się w Amsterdamie 2 biegi pocieszenia o mistrzostwo świata na 100 km.

W pierwszym biegu zwyciężył Włoch Severgnini — 1:23:17 godz., 2) Suter (Szwajcaria), 3) van Göneverger (Holandia).

W drugim biegu piewsze miejsce zajął: Wals (Hol.) w czasie 1:26:52 godz., 2) Lemoine (Francja), 3) Canazza (Włochy).

Wfinale, który rozegrany zostanie 1 września wezmą udział: Niemcy — Lohmann i Metz, Francuz Paillard, Włoch Severguini i Holender Wals.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.